Nr. 78 Racibórz, Wtorek, dnia 6-go Lipca 1915 r. ROK XXVI

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u p. p. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Walki pod Les Eparges.

Z głównej kwatery donoszą o walkach pod Les Eparges:

Gdy nam w końcu kwietnia i pierwszych dniach maja powiodło się wysunąć znacznie naprzód także nasze stanowiska na wzgórzach Mozy pomiędzy wsią Les Eparges a dawną rezydencyą letnią biskupów z Verdun Grande Tranchee de Calonne, należało się z tem liczyć, że Francuzi uczynią wszystko, co możliwe, aby ten ważny teren nam odebrać.

Na razie panował tam względny spokój. Gdy atoli drugi francuski korpus, który poniósł ciężkie straty podczas ataków swych na nasze dzielne wojska pomiędzy Orne a Combres, a szczególnie pod Maizeray i Marcheville stał się znowu zdolny do walki, przygotowano go do nowej ofenzywy celem zdobycia naszych pozycyi Grande Tranchee. Od połowy czerwca zapowiadał ten zamiar wzmocniony ogień artyleryjski z dział wielkiego kalibru. Nie myliliśmy się. Gdy nieprzyjaciel sądził, że skutek ognia artyleryjskiego osiągnięty, wysunął świeże i wypoczęte swoje wojska dnia 20 czerwca w niedzielę po południu do ataku po obu stronach Tranchee.

Francuzi zastosowali tutaj swoją taktykę ulubioną wysyłania na poszczególne punkta znacznych sił jednych po drugich, często biegnących z różnych kierunków. Ostatecznie powiodło im się dostać w część naszych przednich rowów, w kilka rowów komunikacyjnych w tyle a nawet w część rowów drugiej linii. Jeszcze w nocy na poniedziałek pułk dzielny, dotknięty ofenzywą, podjął kontratak, w którym wszyscy do ostatniego szeregowca brali udział. I powiodło się nam odebrać Francuzom część przez nich zdobytych rowów w drugiej linii, rowy komunikacyjne, przyczem wzięto pewną liczbę jeńców. Atoli nieprzyjaciel także nie ustępował. Około południa dnia 21 czerwca odnowił świeżemi siłami ataki swoje na całej linii. Na zachód od Tranchee zawsze go także w dnie następne wśród ciężkich strat odpierano. Natomiast na wschód od Tranchee, gdzie miejsce włamania wciąż znajdowało się w jego ręku, powiodło mu się przebojem znowu zdobyć kilka naszych linii. Trzeba go było więc ztąd wyrzucić. Na to przeznaczono świt dnia 22 czerwca. Zdawało się, że nieprzyjaciela naszliśmy znienacka. Opuścił on rowy, pozostawiając dużo jeńców. Potem całą naszą pozycyę nieprzyjaciel wziął pod ciężki ogień artyleryjski, który trwał kilka dni z rzędu. W celu tym będącą już tam ciężką artyleryę wzmocniono działami najcięższego kalibru, sprowadzonemi z innych frontów. Używano także pocisków, wydających po eksplozyi gazy duszące. Skutek takich nabojów jest podwójny. Działają nietylko odłamkami, lecz czynią ludzi znajdujących się nawet w pewnem oddaleniu od wybuchu niezdolnymi do walki przynajmniej na czas dłuższy. Ażeby ochronić siebie przed działaniem tychże gazów, jeżeli pociski te padają blisko ich piechoty, noszą wszyscy Francuzi maski ochronne. Jeńcy powiadają zgodnie, że jako skuteczny środek przeciw gazom polecono im trzymanie przed ustami chustek od nosa, zwilżonych w ludzkim moczu. Z takim nieprzyjacielem musieliśmy zacięcie dnie i noce najbliższe walczyć z blizka.

Nowe środki walki z blizka ze swem straszliwem moralnem działaniem postronnem odgrywały tutaj także wielką rolę.

Do nich należą przyrządy do rzucania min i granaty ręczne różnej konstrukcyi, zawierające tak samo jak pociski artyleryjskie u Francuzów gazy trujące. Tymczasem już w dniu 22 czerwca pokazała się niezaprzeczona przewaga naszej piechoty nad francuską. Ile razy szliśmy do ataku, potrafiliśmy daleko silniejsze oddziały francuskie wyprzeć, a szczególnie w walce w pojedynce wypędzić nawet z silnie utwierdzonych pozycyi. Tylko wobec przemożnego ognia działowego miały nasze wojska stanowisko trudne. Skoro zajęli jakąś część rowu, artylerya francuska rozpoczynała morderczy ogień, w którym wytrzymać było fizyczną niemożliwością.

W tych walkach zaciętych, toczących się z różnem powodzeniem, nie możemy odmówić piechocie francuskiej uznania.

Zawsze pozwalała się pędzić do walki, nie zważając na nasz dobrze skierowany ogień własnej artyleryi, która bezwzględnie strzelała tam, dokąd szli tyralierzy właśni do szturmu. Wciąż kroczyli poprzez trupy swych poległych w walkach dni ostatnich towarzyszy, wciąż używali tych zwłok jako zakrycia, a nawet korzystali z ciał zabitych jako ze środka zakrycia, gdzie im wypadło się usadowić. Setki zwłok pokrywały niewielką przestrzeń, znajdującą się pomiędzy rowami naszemi a nieprzyjacielskiemi. Gdyśmy późnym wieczorem w dniu 24 czerwca wszystkie linie komunikacyjne, prowadzące do linii frontowych, odebrali, zastaliśmy je napełnione od góry do dołu trupami francuskimi.

Dni całe wytrzymywali tutaj Francuzi obok ciał i na ciałach poległych swoich towarzyszy. Trudno osądzić, czy wchodziło tu w rachubę więcej panowanie nad sobą, czy też brak uczucia. Dla nas przecież ta trupiarnia nie była pozycyą do walki. Rowy zasypaliśmy i poległym tam dzielnym żołnierzom urządziliśmy grób masowy.

Nie należy zapominać, że według zgodnych opowiadań jeńców piechota francuska w czasie od 20—25 czerwca nie otrzymała ciepłego jedzenia. Może być, że te opowiadania jeńców, chcących wzbudzać litość, nie są zgodne zupełnie z prawdą, to przecież zawsze w nich coś prawdy było. Nędzny stan jeńców to potwierdził.

W dniu 25 czerwca zatrzymała się nasza ofenzywa o niecałe 300 metrów przed przednią częścią rowu, znajdującego się jeszcze w posiadaniu nieprzyjacielskiem.

W dniu 26 czerwca poszliśmy do ataku na wschód od wyżej opisanego miejsca walk w kierunku na Les Eparges. Nie wieś ta położona w dolinie była celem przedsięwzięcia, lecz spadający tam zalesiony grzbiet górski, na którym Francuzi od dłuższego czasu wznieśli silne fortyfikacye. Te mieliśmy wziąć. Po przygotowaniach starannych rozpoczęliśmy około południa nasze ruchy zaczepne. Nieprzyjaciel ich na miejscu tem się nie spodziewał. Bez strat zbyt wielkich i stosunkowo w krótkim czasie powiodło się nam wziąć w szturmie pierwsze pozycye nieprzyjacielskie i idąc wciąż da-

Szlachetna zemsta.

Powieść.

(Ciąg dalszy)

Od dnia poprzedniego trwał istny grad telegramów i listów. Najserdeczniejsze życzenia — »Z wami całem sercem« — i t. p. Życzenia od przyjaciół, znajomych, od osób interesowanych jak oto kupców i dostawców, koperty z herbami, z monogramami, wielkie i małe, opatrzone najrozmaitszemi, miejscowemi i zagranicznemi markami.

Julia automatycznie stemplowała i stemplowała, gdy wtem dzwonek powołał ją do aparatu telegraficznego.

Jeszcze depesza do zamku.

»Panna Blanka de Candore.«

Ktoś się spóźnił.

Julia zrazu bezwiednie odczytywała kabalistyczne znaki, punktowane na papierowej opasce i przepisywała je na specyalnym papierze:

— Panno Blanko... człowiek... którego... zaślubiasz... jest... moim... mężem... w obliczu... prawa... angielskiego...

Ręka biuralistki zatrzymała się drżąca. Niepodobna, ona źle czytała... i... ojcem... dziecka... które... wkrótce... nie... będzie... miało... matki... Jonne... Dolson...

Sylaby nieubłagane, jasne, rozwijały się przed oczyma Julii...

Nie! ona się myliła!

Potarła ręką czoło, przywołała się do przytomności, nie dowierzając sobie, zajrzała do alfabetu, raz jeszcze przeczytała literę po literze:

»Panno Blanko, człowiek, którego zaślubiasz, jest moim mężem w obliczu prawa angielskiego i ojcem dziecka, które wkrótce nie będzie miało matki. Jonne Dolson«.

Czytała dobrze.

Tymczasem pióro wysunęło się z jej ręki i upadło na podłogę.

Czyż to prawda? czy to możebne, żeby to była prawda?

Nie, nie, to było niecne, niegodne oszczerstwo, zemsta niegodziwa, która nie troszczy się ani o honor, ani o spokój bliźniego...

Ale to nazwisko: Jane Dolson?... Nazwisko to nosiła Angielka, nauczycielka Blanki, poprzedniczka jej, Julii Raynal!...

Nie, ona temu nie chce, nie może wierzyć!...

Przypuśćmy, że depesza pochodziła istotnie od miss Dolson... czy nie była w takim razie wyrazem rozpaczliwej zemsty kobiety wzgardzonej a zazdrosnej? Raul mógł być uprzejmym, zanadto uprzejmym... mógł flirtować, podniecać wyobraźnię biednej dziewczyny, wzbudzać w niej szalone nadzieje... ale przypuścić taką potworność straszną?... nie! nie!

A jednak wyrazy były takie jasne, formalne...

Julia znowu odczytała treść depeszy datowanej, z Jersey... Jersey?

I w pamięci jej stanął żywo obraz Raula wysiadającego ze statku na wybrzeżu w Granville...

Czyżby naprawdę pozostawiał po tamtej stronie kanału żonę i dziecko?...

— Ależ to byłoby... nikczemne!

Dźwięk własnego głosu przestraszył młodą dziewczynę.

Chciała niewierzyć, wątpić nie mogła... Jak błyskawice rozdzierające mgłę ciemną, tak światło jaskrawe, brutalne oślepiało nagle jej oczy przywykłe do ciemności złudzeń.

Rozmaite szczegóły tłoczyły się do jej mózgu z bezlitosną wyrazistością. Korespondencya tajemnicza, odbierana w imieniu wuja Neris, podróże do Anglii, do Jersey, pełne pogardy słowa zacnego notaryusza, przezroczysta przymówka, której ona nie rozumiała wówczas i wzięła do siebie... wszystko, wszystko stawało się teraz zrozumiałem i takiem ohydnem, potwornem...

Skończyło się!

Niecna zdrada, wykryta niespodziewanie, rozsypywała w gruzy relikwie przeszłości, przechowywane na dnie serca jako pamiątki drogie. Płomień oburzenia był tak silny i gwałtowny, że odrazu spalił je na popiół...

Skończyło się!

Julia doznawała uczucia, jakiego pewnie doznałby kapłan na widok świątyni, zbezczeszczonej strasznem świętokradztwem.

Z twarzą opartą na ręce, kurczowo zaciśniętej, z wzrokiem surowym, — czołem posępnie zmarszczonem, Julia myślała i myślała, a na pięknych jej rysach coraz głębiej, wyraźniej, pogłębiał się wyraz pogardy i nienawiści.

Czuła w sobie gniew straszny, nieubłagany. Sięgnęła po niebieski arkusz papieru i pewną ręką przepisała oskarżające słowa.

W tej chwili miała tylko jedno pragnienie: jak najprędzej oskarżenie to odesłać do rąk adresatki. Nietylko nie potępiała strasznej zemsty Jane Dolson, lecz usprawiedliwiała, odczuwała całem sercem rozpacz opuszczonej żony, matki, doznawała jakiejś dziwnej rozkoszy na myśl, że ona to będzie owej zemsty ślepem narzędziem...

O, czemuż ten telegram nie nadszedł o dzień wcześniej? czemu to fatalne »tak« zostało wymówione? Czemu trzeba teraz zdruzgotać biedne serce niewinnego, pełnego ufności dziecka?

A więc i cóż?...

To było życie, prawo przeznaczenia, głuche, nieobliczone, ślepe, po większej części razem z winnym, karzące niewinnego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lej, zdobyć pozycyę główną. Co uszło naszemu ogniu i bagnetowi, zbiegło stromymi stokami ku lesowi Eparges, aby tam znowu się zebrać. Nasza baczna artylerya nie omieszkała skorzystać z tej sytuacyi i wzięła ową wieś pod ogień i także drogi, prowadzące z północy, któremi nieprzyjaciel sprowadzał posiłki. Po krótkim czasie Les Eparges spłonęły.

Dla nas było najważniejszem utrzymać się na nowo zdobytej pozycyi na grzbiecie górskim na południe-zachód od Les Eparges, ponieważ musieliśmy spodziewać się uporczywych prób nieprzyjacielskich odebrania tego, co stracili.

Jeszcze wieczorem dnia 26 b. m. rozpoczęli Francuzi kontrataki. Trwały one całą noc na 27 b. m. bez jakiegokolwiek sukcesu. Także tutaj po obu stronach Tranchee ponieśli Francuzi straty bardzo ciężkie. Jak położenie się dalej ukształtuje, niewiadomo, atoli drugi korpus francuski i inne zaangażowane tutaj siły nieprzyjacielskie nie były w możności sforsować frontu naszego, ani utrzymać się na dominującem nad okolicą wzgórzu na południe-zachód od Les Eparges wobec odważnego natarcia naszych wypróbowanych w walkach i skorych do boju wojsk. (W. T. B.)

Co tam słychać w świecie.

Uprawnienie do służby jednorocznej.

»Nordd. Allg. Zeit.« publikuje najwyższe rozporządzenie:

Na pismo Pańskie z dnia 15 czerwca r. b. chcę uczynić następujące wyjątki z przepisów § 90 niemieckiej ustawy wojskowej: Uczniowie seminaryów nauczycielskich, mających prawo do wystawiania świadectw o naukowem uzdolnieniu do jednorocznej służby wojskowej, mogą wyjątkowo świadectwo takie przed uzyskaniem patentu na nauczyciela uzyskać, o ile uczniowie ci w czasie obecnej wojny już do armii wstąpili i w chwili tej rok 17 życia ukończyli. W przyszłości podczas wojny nie może być wystawione świadectwo o naukowem uzdolnieniu tylko wówczas przed zwykłym terminem, jeżeli seminarzystów przed zdaniem egzaminu końcowego podług § 97 ustawy wojskowej do wojska wzięto.

Uczniowie wyższej tercyi zakładu, któremu § 90, 1 ustawy wojskowej przyznaje prawa wyższego zakładu naukowego, i którym w jesiennym terminie w r. 1914 przyznano bezwarunkowo świadectwo promocyi do niższej sekundy, którzy atoli z powodu ich rychłego wstąpienia do wojska do klasy tej nie uczęszczali wcale, lub bardzo krótko, mogą otrzymać świadectwo służby jednorocznej, jeżeli podług zdania kolegium szkolnego uczniowie ci po upływie roku byliby uzyskali świadectwo do wyższej sekundy.

Główna kwatera, dnia 22 czerwca 1915.

podp. Wilhelm II R.

podp. Delbrück.

Ukaz carski.

Piotrogród, 30 czerwca. (W. T. B.) Ukaz carski do prezydenta Goremykina opiewa: Ze wszystkich stron kraju ojczystego dochodzą mnie głosy, dające świadectwo o silnem postanowieniu narodu rosyjskiego poświęcenia sił swoich dziełu uzbrojenia armii. Z tej narodowej jednomyślności czerpię nie wzruszoną wiarę w przyszłość świetną. Wojna, ciągnąca się długo, wymaga wciąż nowych wysiłków; atoli pokonując wzrastające przeszkody i stawiając czoło zmiennym kolejom wojny, chcielmy w sercu postanowienie utrwalić i zahartować dla doprowadzenia wojny przy Bożej pomocy do zupełnego tryumfu wojska rosyjskiego. Nieprzyjaciel musi być pobity, gdyż inaczej pokój jest niemożliwy.

Mając silne zaufanie w niewyczerpane siły Rosyi, mam nadzieję, że instytucye rządowe i publiczne ojczyzny bez różnicy zdań i warstw solidarnie i zgodnie pracować będą, aby zaspokoić potrzeby naszej dzielnej armii. To jedyne obecnie narodowe zadanie niechaj zespoli wszystkie myśli Rosyi zjednoczonej i w swem zjednoczeniu niezwyciężonej. Po ustanowieniu osobnej komisyi przy udziale członków izb ustawodawczych i reprezentantów przemysłu dla spraw zaopatrzenia w żywność uważam za potrzebne przyspieszyć otwarcie ciał ustawodawczych, aby usłyszeć głos ziemi rosyjskiej. A ponieważ postanowiłem otwarcie posiedzeń dumy i rady państwa naznaczyć najpóźniej w miesiącu sierpniu, przeto upoważniam radę ministeryalną do wypracowania w czasie wojennym koniecznych projektów do ustaw.

Wojna.

Wiadomości urzędowe z pola walk.

Główna kwatera, 2. lipca (W. T. B.). Z zachodniego pola walki. Nocny atak na naszą pozycyę na zachód od Souches został odparty.

W zachodniej części Argonów oddziały części armii J. C. Wys. następcy tronu piękny sukces. Nieprzyjacielskie rowy na punkcie oparcia na północ-zachód od Pont de Paris zostały w szerokości 3 klm. i w głębokości 200—300 metr. wzięte szturmem przez wojska wyrtemberskie i związkowe. Zdobycz wynosi 25 oficerów, 1710 chłopa, 18 karabinów maszynowych, 40 maszyn do rzucania min, 1 działo rewolwerowe. Straty Francuzów są znaczne.

W Wogezach zabraliśmy na Hilsenfirst dwa okopy. Próby odebrania ich nam z powrotem zostały odparte. 3 oficerów, 149 chłopa zabrano do niewoli.

Z wschodniego pola walki. Na północ-wschód od Kalwaryi odebrano nieprzyjacielowi po zaciętej walce pozycyę na wzgórzu. Przytem zabrano 600 Rosyan do niewoli.

Z południowo-wschodniego pola walki. Po wzięciu szturmem wzgórza na południe-wschód od Kurostowic (na północ od Halicza) zostali Rosyanie na całym froncie w okolicy Marjampola aż ku północy od Firlejowa zmuszeni do odwrotu. Generał v. Linsingen ściga pobitego przeciwnika. Zdobycz wzrosła do wczoraj wieczora na 7765 jeńców (w tem 11 oficerów) i 18 karabinów maszynowych.

Armie generał-feldmarszałka v. Mackensena wyparły przeciwnika w bezustannych walkach na zachód od Zamościa po za odcinek Labuki i Poru i takowy częściowo już przekroczyły. Dalej na zachód dotarto do nieprzyjacielskiej pozycyi na linii Turobin—Kraśnik-Józefów (nad Wisłą). Przednie pozycye pod Strożą i Kraśnikiem, jako też te miejscowości, zostały już wczoraj wieczorem wzięte.

Na zachód od Wisły musieli Rosyanie wskutek parcia ataku pozycyę przy przyczółku mostu pod Tarłowem opuścić. Południowy brzeg Kamiennej jest z nieprzyjaciela oczyszczony.

Wojska generał-pułkownika v. Woyrscha wyparły Rosyan z ich stanowisk na południe-wschód od Sienna i pod Jizą, przyczem wzięto około 700 jeńców z pułku grenadjerów.

Naczelne dowództwo armii.

Wiadomości z austryackiego sztabu generalnego.

Wiedeń, 1. lipca. (W. T. B.) Urzędowo donoszą: Z rosyjskiego pola walki. We wschodniej Galicyi i na wschód od Lwowa toczą się walki dalej. Nasze wojska dotarły w kilku miejscach na wzgórza na wschód od Gniła—Lipy i wtargnęły w nieprzyjacielskie pozycye. Również powiodło się wojskom sprzymierzonym w dół od Rohatyna po zaciętej walce zdobyć brzeg wschodni. Nad Dniestrem panuje całkowity spokój.

Przy źródłach Wieprza (rzeka) został Zamość obsadzony. Wzgórza na północ wzdłuż nad Tanewem zostały w całej rozciągłości przez nas zajęte. Na zachód od Wisły dotarły nasze wojska w pościgu za cofającym się przeciwnikiem do Tarłowa.

Ogólna zdobycz wojsk sprzymierzonych, walczących pod austro-węgierską naczelną komendą, wynosi w czerwcu: 521 oficerów, 194.000 chłopa, 93 armaty, 364 karabiny maszynowe, 78 wozów z amunicyą, 100 wagonów polowych.

Z włoskiego pola walki. Ogólny atak, podjęty wczoraj po południu przez kilka nieprzyjacielskich dywizyi piechoty na nasze pozycye na stoku wyżyny Doberdo, został wszędzie odparty z wielkiemi stratami dla Włochów. Główny atak nieprzyjaciela zwrócony był przeciw frontowi Sagrado—Monte Cosich. Na północ-wschód od Monfalcone pod Selz i Vermegliano wtargnęli Włosi w nasze przednie rowy. Kontratak naszych dzielnych wojsk odparł nieprzyjaciela znowu z powrotem w dolinę. Stoki Monte Cosich pokryte są włoskiemi zwłokami. Wieczorem podjęty atak na wzgórza na wschód od Monfalcone i atak na północ-wschód od Sagrado, jako też kilka mniejszych ataków na przyczółek mostu w Görz złamały się również. Po tej klęsce nieprzyjaciela nastąpił spokój. W podniesionym nastroju są niewzruszone nasze wojska w posiadaniu wszystkich swoich pozycyi i gotowe do nowej walki. W północnym odcinku nad Isonzo i nad granicami Karyntyi toczy się dalsza walka artyleryjska.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer, feldmarszałek-lejtnant.

Wiedeń, 2. lipca. (W. T. B.). Urzędowo donoszą: Z rosyjskiego pola walki. W kilkadniowych zaciętych walkach wyparły wojska sprzymierzone armii Linsingena Rosyan z ich bardzo silnych pozycyi Gniła-Lipa w dół od Firlejowa. Nieprzyjaciel, cofający się we wschodnim kierunku i ścigany na całym froncie poniósł znowu wielkie straty: 7765 chłopa zostało w tych walkach wziętych do niewoli, 18 karabinów maszynowych zdobytych. Dalej na północ walki jeszcze się toczą. — Nad Dniestrem nie wydarzyło się nic ważniejszego. — W Polsce walczą wojska sprzymierzone z silnemi wojskami rosyjskiemi nad strumieniem Por i Wiśnicą. Nasze armie atakują wszędzie. Na zachód od Wisły zaatakowały nasze wojska nieprzyjacielskie pozycye pod Tarłowem, po południu o godz. 5 wzięty został szturmem jeden punkt oparcia na północ od tej miejscowości. W godzinach wieczorowych zbliżyła się reszta frontu atakującego na odległość szturmu i wtargnęła w nocy w rosyjską pozycyę. Nieprzyjaciel cofał się w popłochu. W pościgu wzięty został Józefów nad Wisłą. Także z pozycyi na południe-wschód od Sienna został Rosyanie wyparci. Przytem wzięto 700 chłopa do niewoli.

Z włoskiego pola walki. Wczoraj powtórzył się włoski atak na wyżyny pod Daberdo. Po kilkogodzinnym ogniu ciężkich armat nastąpiło po południu i wieczorem kilka ataków piechoty pomiędzy Sdraussina a Vermegliano; wszystkie zostały znowu z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela odparte. Poprzednie słabsze ataki na część przyczółka mostu w Görz i w okolicy Krn zostały również odparte. Nasze dzielne wojska trzymają wciąż swoją pierwotne pozycye. Walki artyleryjskie toczą się na wszystkich frontach dalej.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Walki na Bukowinie.

Berlin, 2 lipca. (W. T. B.) Do »Berl. Tagebl.« donoszą z Czerniowiec: Na Bukowinie, nad Dniestrem i nad Prutem toczą się walki z gwałtownością niezmniejszoną. Można zauważyć cofanie się nieprzyjaciela.

Rosyjskie wiadomości urzędowe.

Piotrogród, 1. lipca. (W. T. B.) Sprawozdanie głównej kwatery rosyjskiej z dnia 28 z. m. brzmi jak następuje:

W dniu 28 z. m. ostrzeliwała eskadra okrętów niemieckich, składająca się z pancernika nadbrzeżnego, czterech lekkich krążowników i kilku torpedowców przystań windawską i usiłowała w Windawie wylądować wojska, czemu atoli z naszej strony przeszkodzono. Nieprzyjacielski torpedowiec wleciał na minę podwodną i wyleciał w powietrze. Nasze lodzie torpedowe rozpoczęły walkę artyleryjską z krążownikami i torpedowcami nieprzyjacielskimi, które miały od północy dawać ochronę wyprawie i zmusiły je do cofnięcia.

W okolicy Szawel, nad frontem Niemna, nad Narwią i na lewym brzegu Wisły panuje spokój. Ofensywa niemiecka pomiędzy Wieprzem i Bugiem na froncie Zamość—Sokal trwa dalej. Na zachodnim brzegu Bugu i nad Gniłą—Lipą odparliśmy w dniach 28 i 29 z. m. kilka nieprzyjacielskich ataków z powodzeniem. Gdyśmy spostrzegli, że nieprzyjaciel przekroczył Dniestr pod Halliczem, podjęliśmy ofensywę, wyparli nieprzyjaciela i wzięli kilkuset jeńców.

Biuro Wolffa dodaje następujące uwagi: Po zaczerpnięciu wiadomości z miejsca miarodawczego, wykazuje się, że w powyższym raporcie rosyjskim chodzi o ostrzeliwanie wojskowych zakładów pod Windawą, nie o zamiar wylądowania. Tak nazwana artyleryjska walka pomiędzy małym krążownikiem niemieckim a nieprzyjacielskimi torpedowcami miała ten przebieg, iż okręt niemiecki nie odniósł żadnych uszkodzeń, natomiast zauważono, że w pokład nieprzyjacielskich torpedowców pociski oraz cały szereg salw ugodziły.

Statek, który Rosyanie określają jako torpedowiec, był w rzeczywistości parowcem rybackim, który przy strzelaniu min nieprzyjacielskich został uszkodzony wybuchem miny i wkrótce utonął.

Zatopione okręty.

Londyn, 1 lipca. (W. T. B.) Parowiec »Madia« wylądował wczoraj w Duncore Cast nad wyspą Waterford w Irlandyi część załogi parowca »Scottish Monarch«. Ten ostatni, 7500 ton pojemności, płynący z Glasgowa, został wczoraj rano 60 mil na południe od Queenstown przez łódź podwodną zatopiony. Przypuszczają, iż także druga część załogi została uratowaną.

Biuro Reutera donosi: Barka norwegska »Kotka« została wczoraj 60 mil od południowego wybrzeża Irlandyi ostrzeliwaną i zatopioną. Załoga uratowana.

Londyn, 2 lipca. (W. T. B.). Angielski parowiec »Lomas«, w drodze z ładunkiem kukurydzy z Buenos Aires do Belfast, został 35 mil na zachód od wyspy Scilly storpedowany. Załoga została w Milford wylądowana.

Walki o Dardanele.

Paryż, 1 lipca. (W. T. B.) Urzędowe sprawozdanie o operacyach nad Dardanelami. Od czasu naszych sukcesów z dnia 21 czerwca przedsięwzięły wojska francuskie tylko akcye w celu wzmocnienia i rozszerzenia osiągniętych korzyści. Zajęliśmy kilka nowych rowów strzeleckich i podkopów, które łączą zdobyte utwierdzenia z liniami dawniej obsadzonemi. Kilka kontrataków nieprzyjacielskich odparto.

Dnia 27 czerwca odniosło wielki sukces angielskie lewe skrzydło, wspierane przez naszą artyleryę. Po silnem ostrzeliwaniu zdobyło szturmem w kilku miejscach 4 linie tureckie i posunęło się o blisko 1500 metrów. Zajęło na skraju lewej strony szczyt wzgórza Krithia i wzięło 180 jeńców. Kontratak nieprzyjacielski ostatniej nocy złamał się ze znacznemi stratami nieprzyjaciela.

Londyn, 1 lipca. (W. T. B.) W urzędowym komunikacie o Dardanelach powiedziano: Po gwałtownem ostrzeliwaniu podjęto atak piechoty. Tureckie oszańcowania w wąwozie Saghir zdobyto szturmem. Zdobyto trzy po sobie następujące linie rowów strzeleckich na zachód od Saghir. Rowy były zapełnione zwłokami żołnierzy tureckich; 100 wzięto do niewoli.

Również na wschód od Saghier zdobyto kilka rowów strzeleckich i obsadzono wysunięty pagórek na zachód od Krithie.

Teren zdobyty na lewem skrzydle wynosił 100 yardów. Atak prawego skrzydła nie powiódł się. Kontrataki tureckie zostały odparte z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

(Biuro Wolffa dodaje od siebie: Rzekomym sukcesom angielskim w miejscowościach nie wymienionych zaprzecza wczorajszy komunikat turecki.)

Straty angielskie w Dardanelach.

Londyn, 2 lipca. (W. T. B.). W parlamencie angielskim oświadczył prezes ministrów Asquith, że straty angielskie w Dardanelach wynoszą w oficerach 496 zabitych, 1134 rannych, 92 zaginionych; w szeregowcach 6927 poległych, 25,542 rannych i 6445 zaginionych.

Tureckie wiadomości urzędowe.

Konstantynopol, 2 lipca. (W. T. B.) Z głównej kwatery tureckiej donoszą: Na froncie dardanelskim stracił nieprzyjaciel pod Ari Burnu podczas ataku z dnia 28 czerwca na terenie dla nas widocznym 750 poległych a oprócz tego wielu jeńców. Pod Sedd-ul-Bahr wznowił nieprzyjaciel swoje daremne ataki wśród wielkich strat przeciw naszemu prawemu skrzydłu. Na innych frontach nic nowego.

Operacye wojenne wojsk gen. feldmarszałka v. Hindenburga.

Z głównej kwatery donoszą:

Podczas gdy niemieckie i austro-węgierskie wojska, stojące pod dowództwem generał-pułkownika v. Mackensen przygotowały i świetnie przeprowadziły wielką ofenzywę w Galicyi, armie feldmarszałka von Hindenburg miały za zadanie w północnej części olbrzymiego frontu rozszerzyć i wykorzystać odniesione zwycięstwa. Przez bezpośrednie zagrożenie Warszawie wojska jego uniemożliwiają Rosyanom wielką ofenzywę, a w bitwach, stoczonych w zimie nad jeziorami mazurskiemi z najwyższym wysiłkiem wymiotły nieprzyjaciela do czysta z kraju niemieckiego. Trzeba w tych pięknych letowych dniach przejeżdżać wschodniopruskie okolice, trzeba zobaczyć zbożem pokryte łany wokoło smutnych śladów rosyjskiej wściekłości burzenia, aby odczuć znaczenie owych wielkich czynów oswobodzenia.

Ale wojska generał-feldmarszałka nie mogą i nie chciały spoczywać na swych wawrzynach, tak łatwo nie strzelili się zacięci Rosyanie apetytu swego na Prusy Wschodnie. Wyzyskując masy swego ludu, nie próbowali wprawdzie ogólnych kroków zaczepnych, ale robili pojedyńcze wycieczki u umocowanych swych stanowisk. Trzymali się na ufortyfikowanej linii nad Narwią, Bobrem i Niemnem i wysyłali kolumny atakujące mianowicie z Grodna i Kowna. Tymczasem jednak odechciało im się tego. Wojska niemieckie nie tylko odparły krwawo wszystkie ataki i usadowiły się na północ od Prasnysza na linii Augustów-Suwałki-Kalwarya-Mariampol aż do Sapieżysk nad Niemnem, ale wdarły się szybkim ruchem na północ od Niemna w kraj nieprzyjacielski. Po krótkotrwałym zbójeckim napadzie Rosyan na Kłajpedę nastąpiło wejście naszych wojsk do Kurlandyi. Dzieje się to w ten sposób, jak gdyby feldmarszałek v. Hindenburg chciał dać światu przykład, jak Rosyanie a jak Niemcy takie wyprawy przygotowują i przeprowadzają. O celu tych daleko sięgających operacyi wojennych, tak samo, jak o innych nieukończonych jeszcze ruchach, nie można naturalnie przed ich ukończeniem nic bliższego powiedzieć. Można jednak zwrócić uwagę na osobliwszy sposób prowadzenia wojny, który i w czasach rzekomego spokoju zajmuje bardzo tak dowódców, jak i wojska same. Wielkie oddalenia, szeroki stosunkowo front u wszystkich oddziałów z jednej i drugiej strony, a niemniej także właściwości rosyjskiego przeciwnika, umożliwiają tam samodzielne operacye mniejszych oddziałów, które na innych frontach byłyby niemożliwe. Na linii Narew—Bóbr i Niemen w czasie ostatnich miesięcy dokonano licznych takich mniejszych operacyi. Zaciemniają je naturalnie olbrzymie walki na innych miejscach, ale gdy im się bliżej przyjrzeć, mają doniosłe wojskowe znaczenie. Wymagają one od dowódców samodzielności i szybkiej decyzyi a od wojska ogromnych wysiłków.

Nieporównanie lepsze wyszkolenie niemieckiego oficera i żołnierza, zaznaczające się w długotrwałej walce pozycyjnej na froncie zachodnim, zaznacza się na froncie wschodnim w walce ruchomej w odnoszonych korzyściach. Większa część tych pojedyńczych operacyi dała się przeprowadzić jedynie takimi dowódcami i żołnierzami, jak niemieccy, inne znów tylko z takim nieprzyjacielem, jak rosyjski. Najlepszy dowód na to, jak się strategia feldmarszałka von Hindenburg da zastosować w małych rozmiarach, dał nam w ostatnim czasie generał piechoty Litzmann z oddanem mu pod komendę wojskiem. Wedle bliższych rozporządzeń generał-pułkownika v. Eichhorn stał na straży na południe od Niemna, naprzeciwko wielkiej rosyjskiej fortecy Kowno i umocowanego punktu Olity. Rosyanie sądzili, że front jego przełamać będą mogli. Z wielkiego lasu na zachód od Kowna wysłali do ataku kolumny na niemieckie lewe skrzydło. Ale generał Litzmann zebrał wszystkie siły, bez jakich na innych punktach mógł się obyć i pobił Rosyan oddziałami tak, jak na pole walki przychodziły — formując niektóre nawet dopiero na polu bitwy — pod Szuwałkami tak gwałtownie, że do lasu uciec musieli. Ale niemiecki generał nie chciał ich mieć w tym nieprzejrzystym terenie przed własnym frontem. Postanowił więc z nieprzyjaciela opróżnić las, do którego wschodniego skraju sięgają działa Kowna. W tym celu ściągnął raz jeszcze tyle wojska, ile tylko zdołał, na lewe skrzydło, i starał się jak najbardziej las oskrzydlić. Z południa przełamała silna kolumna z Mariampolu i z linii nad Szczeszupą ufortyfikowaną linię rosyjską i wkroczyła w południowy narożnik wielkiego lasu, gdzie pod Dębową Budą napotkała na silny opór.

Równocześnie inny silny oddział wkroczył w północną część lasu i maszerował, zachodząc na prawo na kilku równoległych drogach w południowym kierunku. Frontem z zachodu na wschód, następnie na południe-wschód posła kawalerya, która zadania piechoty w całej pełni dokonała, podczas gdy druga formacya kawaleryi nie zsiadła z koni, ale otrzymała polecenie posuwania się wzdłuż Niemna, aby nieprzyjacielowi odciąć drogę do Kowna. Było to w czasie najupalniejszych dni czerwca a w rozciągającym się milami lesie żar był ogromny, bez najmniejszego powiewu wiatru. Ale niemiecka wola zwycięstwa nie znała znużenia. Trzy rosyjskie stanowiska, w nadrzecznych dolinach lasu założone, oskrzydlone zostały z północy i musiały zostać opuszczone. Rosyanie poznali niebezpieczeństwo wielkiego koncentrycznego ataku i bronili się mężnie. Przedewszystkiem starali się, aby sobie zabezpieczyć linię odwrotu na Kowno. Tak naszej południowej kolumnie pod Dębową Budą, która się coraz więcej do kowieńskiej szosy posuwała, jak i okrążającej kawaleryi, stawiali zacięty opór a uciekało do Kowna, ilu tylko tam uciec zdołało. Ale pierścień wojsk niemieckich zamknął się zbyt szybko. Kiedy niestrudzeni nasi żołnierze dotarli w nocy jeszcze do dworca w Kozłowej Budzie w południowej części lasu, znaleźli tam »śpiące wojsko«.

Około 3000 Rosyan, wyczerpanych zupełnie, położyło się, aby drugiego dnia wyszukać ostatniego kąta, któryby znaleść mogli. Oszczędzono im tego trudu i wzięto ich w niewolę. Cały wielki las wolnym był od nieprzyjaciela. Był to zasłużony tryumf, bo naprawdę takie przedsięwzięcia nie są łatwe. Rzucanie w tę i inną stronę pułków pod zmieniające się ciągle komendy wymaga wielkiej uwagi i dostosowania się dowódców, posyłanie posiłków bardzo jest utrudnionem, a przedewszystkiem wojsko musi robić niesłychanie utrudzające wysiłki w marszach, w wytrwałości i walkach przeciwko chytremu, w okopywaniu się i odwrotowej walce bardzo wyćwiczonemu przeciwnikowi. Z radością patrzało się, z jaką niezachwianą świeżością i zapałem oficerowie i żołnierze — często formacye rezerwy i landwery — wykonywały te zmienne a utrudzające wojenne operacye i w jakim dobrym stanie, wraz z końmi, są po dziesięciu miesiącach walki. Spokoju tutaj bardzo mało. Zaledwie czas do uporządkowania pułków, a już nowe operacye się rozpoczynają. Ale żołnierz pozostaje świeżym, jeżeli widzi powodzenie. Kilka szczęśliwych drobniejszych operacyi następujących po sobie może mieć skutek, równający się jednemu wielkiemu zwycięstwu.

Z blizka i z daleka.

—* **Racibórz.** Tutejsza Izba karna skazała kilkakrotnie już za kradzież karanego robotnika Karola Dzumilasa z Bojanowa za ponowne kradzieże na 4 lata domu karnego.

— **Na bezdomnych rodaków** złożyli w dalszym ciągu na nasze ręce pp.: czytelnik »Nowin Raciborskich« z Gamowa 10 mk., stary weteran z Bienkowic, jako drugą ratę, 3 mk., K. P. z Brzezia 3 mk., stary wiarus z kolei W. P. 1,50 mk. Z pozostałemi w redakcyi 181 mrk. Ogółem złożono na naszę ręce 2781 mk., z których 2600 mk. wysłane, pozostało w naszem posiadaniu 181 mrk. O dalsze datki na ten cel gorąco prosimy.

☛ **Jeszcze** zapisywać można »Nowiny Raciborskie« na nowy kwartał. Kto się spóźnił z zapisaniem i nie otrzymał pierwszych numerów, niech się po takowe zgłosi do naszej ekspedycyi.

— **Wakacye sądowe** rozpoczną się 15 lipca i potrwają do 15 września.

— **Owocu nie wysyłać w pole w kartonikach.** Świeżego owocu, jak poziomek, czereśni itp., nie wolno w papowem opakowaniu wysyłać żołnierzom w pole, gdyż świeży owoc wydaje ze siebie w krótkim czasie ciecz, która może uszkodzić inne przesyłki. Dozwoloną jest wysyłka świeżego owocu chyba tylko w szczelnie zamkniętych naczyniach blaszanych. Zresztą nie zaleca się wogóle wysyłać owocu żołnierzom, gdyż nie można ręczyć za to, że dojdzie na miejsce przeznaczenia w dobrym stanie. Niedostatecznie opakowane przesyłki z świeżym owocem poczta zwraca z powrotem.

—* **Koźle.** Tutejszy landrat ogłasza, iż wobec wielkiej liczby zaciągniętych na wojnę gospodarzy wiejskich ich zwolnienie od służby wojskowej na czas żniw natrafia na wielkie trudności. Wskutek tego radzić tylko może odnośnym rodzinom, jeżeli nie mogą do prac żniwnych użyć jeńców wojennych, aby zawczasu zgłosiły się o żołnierzy do pomocy do batalionu zalogującego w Koźlu (Ersatzbataillon des Infant. Regts. 62) albo też w Prudniku.

—* **Z Kozielskiego.** Robotnik Józef Mierzwa z Rosszowickiego lasu wypadł z łódki do Odry i utonął.

NOWINKI.

— **Eksplozya w fabryce amunicyi.** »Berl. Lokalanz.« donosi, iż w Marsylii, w południowej Francyi, zniszczyła w czwartek po południu eksplozya fabrykę amunicyi, w której wśród 100 robotników pracowało 80 kobiet. Wielki pożar uniemożliwił ratunek. Tylko 10 ciężko rannych niewiast i 4 zwłoki kobiece zdołano wydobyć z pośród gruzów.

— **Znowu trzęsienie ziemi w Kalifornii.** Z Ameryki nadchodzi telegraficzna wiadomość, że w południowej Kalifornii powtórzyły się znowu silne trzęsienia ziemi. Kilkaset osób zostało zabitych; wiele domów zawalonych. Połączenie pomiędzy Meksykiem a Kalifornią zerwane wskutek zepsucia się torów kolejowych i pozrywania drutów telegraficznych.

Ostatnie wiadomości.

Z pola walki.

Główna kwatera, 3 lipca. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Atak francuzki na północ-zachód od Souchez został odparty. Również pod Les Eparges nie powiódł się atak francuzki. Onegdaj zdobyte na Hilsenfirst okopy zostały wczoraj znowu przez nieprzyjaciela odebrane.

Z południowo-wschodniego pola walki. Na północ od Dniestru dotarły nasze wojska w pościgu w kilku miejscach aż do Bugu poniżej Krylowa. W północnym kierunku postępują również pomiędzy Bugiem a Wisłą naprzód. Niziny nad Łabunką i Porem są obecnie w naszem ręku. Także w odcinku nad Wiśnicą pomiędzy Kraśnikiem a ujściem rzeki stanęły wojska niemieckie na północnym brzegu. Pomiędzy lewym brzegiem Wisły a Pilicą położenie na ogół bez zmiany.

Naczelne dowództwo armii.

Główna kwatera, 4. lipca (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. W Argonach postąpiła nasza ofenzywa naprzód. Zdobycz znacznie wzrosła. Obecnie wynosi w pierwszych dniach lipca 2556 jeńców (w tem 37 oficerów), 25 karabinów maszynowych, 72 maszyny do rzucania min i 1 armata rewolwerowa. Pod Les Eparges odparliśmy wszelkie próby nieprzyjacielskie odebrania z powrotem zdobytych pozycyi. Na północ-wschód od Regnieville zdobyliśmy francuzką pozycyę w obszarze 600 metrów i zajęliśmy na północ Pryen—Haye kawał lasu.

Z południowo-wschodniego pola walki. Armia generała v. Linsingena ściga nieprzyjaciela w kierunku na Złotą Lipę; 3000 Rosyan wpadło w nasze ręce. Armie gen.-feldm. v. Mackensena atakują dalej.

Naczelne dowództwo armii.

Wiadomość sztabu admiralicyi.

Berlin, 3 lipca (W. T. B.) Podczas powrotu z pozycyi przedniej straży napotkała 2 lipca o godz. 6 rano część naszej lekkiej północnej eskadry pomiędzy Gotland a Windawą rosyjskie pancerniki. Rozwinęły się pojedyńcze walki, w których okręt S. M. S. »Albatros« został ciężko uszkodzony i musiano go pod Ostergardeo na Gotland osadzić na brzegu. Znalazło się na nim 21 poległych i 27 rannych, którymi zajęli się w ludzki sposób szwedzcy mieszkańcy.

Wiadomości z austryackiego sztabu generalnego.

Wiedeń, 3. lipca. (W. T. B.). Urzędowo donoszą: Z rosyjskiego pola walki. We wschodniej Galicyi postępują wojska sprzymierzone w pościgu dalej naprzód na wschód od Halicza przez Narajówkę i na wzgórza na wschód od Janczyna. Tak samo między Bugiem a Wisłą. Zamość wzięto szturmem. Przejście przez strumień Por zostało w kilku miejscach sforsowane. Na wschód od Kraśnika wzięto Studzianki, na zachód od Kraśnika miejscowość Wysnicę. Nad Porem i pod Kraśnikiem wzięto wczoraj 4800 jeńców i zdobyto 3 karabiny maszynowe.

Z włoskiego pola walki. Po kilku bezskutecznych atakach pod Sagrado i Polazzo rozpoczął się wczoraj wieczorem atak conajmniej dwóch dywizyi włoskiej piechoty przeciw odcinkowi wyżyn Doberdo od Polazzo aż do Monte Cosich. Nieprzyjaciel został wszędzie z wielkiemi stratami odparty. Ataki nieprzyjacielskie przeciwko przyczółkowi mostu w Goerz zostały również krwawo odparte.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Za ogłoszenia redakcya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Oskar Dawid,

zegarmistrz i złotnik,
Racibórz, Odrzańska ul.
poleca **zegarki kieszonkowe**

o 6 kamieniach od 7 mk. począwszy aż do najdroższych.
Zausznice, pierścionki, budziki, regulatory, łańcuszki, zegary ścienne, obrączki ślubne para od 2 mk. począwszy,
łańcuszki duble od 1 mk. począwszy.
Reparacye wykonuje się starannie.

E. Kubny, Racibórz II,

Głubczycka ul. 37.
Telefon 211.
poleca
na sezon wiosenny
pługi, siewniki, brony, walce,
jako i do nich należące części;
pompy do gnojówki,
młynki do tłoczenia sztucznych nawozów,
sieczkarnie, maszyny do sieczenia traw i zboża.
Maszynki do sadzenia i do plecia ćwikły,
które są patentowane.
Młynki do mielenia mąki i śrótu,
ręczne i z gepiem.
Wozy
do transportu maszyn do sieczenia traw D. R. G. M. nie dopuszczają zużycia na bruku i na piaskowych drogach, przeto podwójna trwałość.
Centryfugi i maszyny do wyrobu masła.
Reparacye wszelkich maszyn rolniczych, jako też **lokomobil,** wykonuje się akuratnie i punktualnie w jak najkrótszym czasie we własnym warsztacie.

J. Stanulla nast.

Racibórz-Rynek
poleca na sezon latowy
swój wielki skład **materyi na suknie,**
atłasów, jedwabi, aksamitów, muślinów, batystów w jak największym wyborze po jak najniższych cenach.
Dalej **chusty do okrycia, chusty na głowę, wielkie chusty** (spiegel), **szale,** **całe wyprawy ślubne.** Materye męzkie w rozmaitych gatunkach.

Cukier-faryna

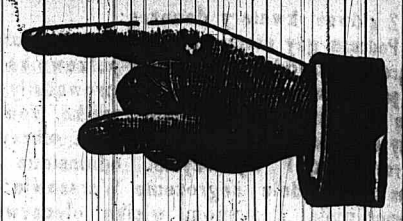

najlepsza mielona rafinada
funt 25 fen. z 5 proc. rabatu u
Emil'a Becka,
Racibórz, przy dworcu.

Swierzbiączkę

(parchy)
usuwa pod gwarancyą w trzech dniach
mydło na parchy „Pura".
Dla dzieci po 1 marce słoik, dla starszych 1,90 słoik. Zastarzałe parchy 2,90 słoik. Dla więcej osób słoik 5,00 mk.
Do tego herbatę na przeczyszczenie w paczkach po 50 fen. i 1,00 mk.
Pozamiejscowym za zaliczką pocztową (Nachnahme) wysyła
L. Gryglewicz,
Drogerya św. Jana — Racibórz
na Wielkiem Przedmieściu nr. 12
Filia: Drogerya Zamkowa
Bozacka ul nr. 3.

W obecnych czasach najpewniejsze pieniądze w banku!

Przyjmujemy depozyta w każdej wysokości począwszy od 1 mk. i płacimy od nich:

3%	za tygodniowem wypowiedzeniem,	
4%	» ćwierćrocznem	»
4¼%	» półrocznem	»
4½%	» rocznem	»
5%	» dwuletnim	»

Bank Ziemski-Landbank,

w Bytomiu G. S. (Beuthen O./S.)
ulica Dworcowa 37 (Bahnhofstrasse).

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką
telefon 187 **w Raciborzu** telefon 187
ulica Panieńska nr. 16 (we własnym domu)
oraz **Filia we Wodzisławiu,** Rynek nr. 7
przyjmuje depozyty (oszczędności)
płacąc od nich 3%, 3½% i 4% wedle wypowiedzenia od dnia wpłacenia,
udziela pożyczek wekslowych,
przy kwartalnej odpłacie 1/10 sumy po 5%
reguluje hipoteki,
dyskontuje weksle kupieckie, t. zw. prima weksle,
urządza konty bieżące
dla kupców i przemysłowców.
Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności w dnie powszednie
tylko od godz. 8 rano do 1. godz. po południu.

Poszukuję młodego, tęgiego
posługacza domowego.
Otto Stiebler,
Racibórz-Rynek.

Wiele??? pieniędzy zarobi każdy,
gdy będzie posiadał mój **cennik** na zegarki, łańcuszki, pierścionki, stemple, drukarnie, lampki, portmonetki, noże, kosy, brzytwy, śpilki, płyty, gramofony, sławne Allegro harmoniki, flety, skrzypce, klarnety, oraz książki do nabożeństwa i powieściowe.
Liczne zamówienia i podziękowania świadczą o taniej i rzetelnej sprzedaży.
Proszę napisz Pan zaraz do mnie swój adres, a chętnie każdemu ten Cennik darmo nadeślę.
Zegarki od mk. 2.10
Budziki » » 1.65
Adres **M. Danecki,**
Poznań — Posen
St. Martinstrasse nr. 58.

Książki do nabożeństwa

poleca **Księgarnia „Nowin Raciborskich", Racibórz.**

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.